

**Maciej Ząbek**

## **GRANICE I NARODOWY PORZĄDEK RZECZY A UCHODźCY AFRYKAŃSCY**

### **THE BORDERS AND NATIONAL ORDER OF THINGS AND AFRICAN REFUGEES**

Państwa postkolonialne w Afryce to świat stworzony przymusowo jako efekt zachodniego imperializmu. To struktury zasadniczo nowoczesnych państw typu europejskiego nałożone na strukturę społeczeństwa przedkolonialnego opartego w większości na systemie rodowo-plemiennym nie w pełni scentralizowanym, w dodatku wpisane w nieuwzględniający go sztucznie nakreślony na mapie system granic politycznych. Wojny domowe i konflikty rozsadzające te struktury, obok kryzysów ekonomicznych i rządów despotycznych stały się główną przyczyną masowego napływu do sąsiednich krajów uchodźców. Zjawisko to, będące jeszcze jedną oznaką postkolonializmu, można także postrzegać jako pewną próbę uporządkowania świata na nowo, groźną dla dotychczasowych struktur politycznych.

Szczególny niepokój budzi nie tylko liczba uchodźców, ale przede wszystkim szczególna trwałość miejsc masowej ich koncentracji, zwana obozami dla uchodźców. Innymi słowy, długi okres czasu, jaki upływa od chwili, kiedy uciekinierzy stali się uchodźcami, do momentu, gdy powracają do kraju pochodzenia lub integrują się ze społecznością przyjmującą. Jest tak, dlatego że współcześni uchodźcy wegetujący latami w tymczasowych schroniskach, są podobnie jak w Europie, w pewnym sensie skutkiem istnienia zinstytucjona-

lizowanego, silnie upolitycznionego, międzynarodowego systemu ich ochrony, ale także zarządzania nimi, zwanego *International Refugee Regime*, będącego w stanie miliony ludzi utrzymywać w obozach przez wiele lat. Jest to system szeregu instytucji kierowany przez Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców (*The United Nations High Commissioner for Refugees*, UNHCR), powstały na podstawie przesłanek humanitarnych, ale będący wynikiem wprowadzenia ścisłej kontroli granic państwowych. Państwa afrykańskie przejmujące narodowy model krajów zachodnich chcąc nie chcąc musiały pogodzić się także z jego konsekwencjami w postaci zjawiska zinstytucjonalizowanego uchodźstwa istniejącego na ich granicach. Wspomniany jednak niepokój związany jest z tym, że uchodźcy, podobnie jak niegdyś społeczeństwa krajów skolonizowanych, nie zawsze chcą być biernym przedmiotem władzy urzędników z UNHCR i jego wasali, ale stając się aktywnym podmiotem stanowią zagrożenie dla całego systemu i państw narodowych.

„Uchodźcy”, spostrzegani są dość powszechnie, jako ludzie odarci ze specyfiki, kultury, miejsca i historii. W tym sensie reprezentują dla wielu „nagie człowieczeństwo” będące odbiciem swej „graniczności” (liminalności) w „narodowym porządku rzeczy”<sup>1</sup>. Porządku opartym na pewnej upolitycznionej wizji kultury w uporządkowanych narodowych granicach. Tymczasem uchodźcy ten porządek i granice naruszają. Dyslokacje wielkich grup ludności, będące skutkiem wojen i konfliktów, których geneza łączy się zwykle z walką o prawa grup mniejszościowych, mają swoje konsekwencje kulturowe. Stąd uchodźcy jawią się jako niebezpieczna kategoria, ponieważ rozmywają linie granic narodowych i podważają odwieczne różnice pomiędzy rodakami i obcokrajowcami. Będąc w kraju przyjmującym jakby „rzeczą nie

<sup>1</sup> Liisa Malkki próbując określić, w jakim sensie współczesny system państw narodowych stał się „naturalnym porządkiem rzeczy”, w wielu aspektach ludzkiego życia sugeruje byśmy nie myśleli o nacjonalizmie, ale o *narodowym porządku rzeczy*; L. Malkki, *Purity and Exile: Violence, Memory and National Cosmology among Hutu Refugees in Tanzania*, The University of Chicago Press, Chicago – London 1995.

na swoim miejscu”, wydają się zagrożeniem dla dotychczasowego porządku narodowego, jakże często postrzeganego jako porządek naturalny<sup>2</sup>.

Badania brytyjskiej antropolożki Liisy Malkki nad uchodźcami Hutu z Burundi wykazały, że w tej sytuacji uchodźcy mogą albo próbować faktycznie pozbyć się etykiety uchodźcy, a nawet określonej przynależności etnicznej i narodowej, która wskazywałaby, że są „uchodźcami”, albo przeciwnie, starać się wpasować w „porządek narodowy” poprzez stanie się „narodem” właśnie, jak społeczności ich otaczające.

Wspomniana badaczka prowadziła antropologiczne badania terenowe pośród dwóch grup uchodźców Hutu, którzy uciekli do Tanzanii przed masakrą w Burundi w 1972 roku. Jedna z tych grup osiedliła się w dobrze zaplanowanym, odizolowanym obozie dla uchodźców w Mishamo, podczas gdy druga żyła w mieście Kigoma nad jeziorem Tanganika. Żyjąc poza środowiskiem obozowym, owi „miejscy uchodźcy” rozpraszali się w dzielnicach nie-uchodźców, próbując się integrować czy nawet asymilować. Większość z nich przestawało z czasem określać się jako „Hutu”, niektórzy w celu zatarcia swej poprzedniej tożsamości przyjmowali popularne w Tanzanii imiona arabskie, a wielu zaczęło nazywać się Tanzańczykami. Wszyscy woleli uchodzić za „niewidocznych” i nie zwracać na siebie uwagi. Najbardziej uderzającą różnicą między tymi dwiema grupami było jednak samo postrzeganie uchodźstwa. W przeciwieństwie do Hutu z obozów heroizujących swój status konstytuujący ich wspólną tożsamość, Hutu z miasta swoją sytuację uchodźczą widzieli raczej jako ciężar.

Uchodźcy z obozu w Mishamo angażowali się natomiast w tworzenie i odtwarzanie swojej historii jako „narodu Hutu”. Ich mitohistoria obejmowała pierwotną harmonię istniejącą między pierwszymi mieszkańcami Burundi (Twa i Hutu), a następnie przybycie

---

<sup>2</sup> M. Douglas, *Czystość i zmasa*, przeł. M. Bucholc, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2007.

Tutsi czyli „obcych Etiopczyków” (wpływ europejskiej teorii chami-tyzacji) i odebranie im przez nich podstępem władzy, co ostatecznie doprowadziło do masakry Hutu przez Tutsi w 1972 roku. Bycie uchodźcą nie było dla Hutu z obozu tylko statusem prawnym, potwierdzonym urzędowym dokumentem, ale wyzwaniem moralnym, którego każdy Hutu musiał się nauczyć. Uchodźcy z obozu widzieli siebie, jak pisze Malkki, jako „naród na wygnaniu”, który dzięki cierpieniu, w przyszłości odzyska „ojczyznę” w Burundi. Trudności materialne i cierpienia spostrzegali jako pozytywny i niezbędny czynnik nabywania wiedzy i moralnej siły uprawniających ich w dalszej perspektywie do odzyskania własnej ojczyzny. „Prawdziwym” czy też „dojrzałym” uchodźcą, „uchodźcą nowicjusz” stawał się dopiero po nabyciu tej wiedzy i osobistym zanurzeniu się w historii. Miejszem zaś najlepiej nadającym się do zdobycia takiego doświadczenia był oczywiście obóz. W tym kontekście „uchodźcy miejscy” dążący do polepszenia swojej sytuacji życiowej sprzeniewierali się samej idei „narodu na wygnaniu”, który w przyszłości powróci do ojczyzny. Dorabianie się na handlu, czy zawieranie małżeństw mieszanych przez „uchodźców miejskich” łączono z próbą zakorzenienia się w „tu i teraz”, niebezpieczeństwem integracji, wyrzeczeniem się własnej tożsamości oraz wrastania w „obcą” rzeczywistość. To wszystko dla uchodźców z obozu oznaczało zdradę i utratę „czystości”<sup>3</sup>. Porównanie tych dwóch sytuacji ujawniło radykalne różnice między znaczeniami, jakie ci ludzie przypisywali tożsamości narodowej, swojej historii, pojęciom domu i ojczyzny oraz wygnaniu poza jej granice.

Podobnym do Mishamo przykładem może być także obóz dla uchodźców z Południowego Sudanu w Kakuma w Kenii, także nie-  
stwarzający warunków do integracji z miejscową ludnością Turkana<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> L. Malkki, *Speechless Emissaries: Refugees, Humanitarianism, and Dehistoricization*, „Cultural Anthropology” 1996, Vol. 11, No. 3, s. 377–404.

<sup>4</sup> M. Ząbek, *Obozy dla uchodźców w Afryce – nowe wyzwanie etnologii*, w: *Afryka – 40 lat penetracji oraz poznawania ludów i ich kultur*, pod red. J. Łopotta, Szczecin 2004.

Warunki panujące w obozie, jego granice, powszechna i ujednolicona edukacja oraz sposób nim zarządzania wytwarzają w miejscach masowej koncentracji uchodźców nową tożsamość ich mieszkańców. Przedstawiciele rozmaitych grup etnicznych i klanów są upolityczniani w duchu nowoczesnego nacjonalizmu. To m.in. w obozie w Kakumie kształtowały się elity dla narodu Południowo-Sudańskiego, czy też tzw. Nowego Sudanu, którego obywatele przybywają dziś do Dżuby. Uchodźcy w obozach są szczególnym przypadkiem wpisywania się w narodowy porządek rzeczy, w sytuacji gdy są z niego tak naprawdę wykluczeni. Poza tym niechętny stosunek miejscowej ludności do uchodźców stwarza dodatkowe utrudnienia. Dzieje się tak, dlatego że koncentracja dużej liczby uchodźców na danym terenie jest w praktyce zawsze dość uciążliwa, tak dla środowiska lokalnego, jak i ludności z okolicznych wiosek. Ta ostatnia nawet, jeśli odnosi pewne korzyści z faktu pobytu uchodźców poprzez ożywienie lokalnej gospodarki i inwestycje dokonywane przez organizacje pomocowe (szkoły, szpitale, drogi, studnie), to jednak zwłaszcza w krajach biedniejszych często zmuszona jest konkurować z przybyszami o pracę, pożywienie, miejsce do życia i pieniądze. Wszystko to powoduje, że wbrew ogólnym zasadom afrykańskiej gościnności ludność zarówno z okolic Kakumy, jak i Mishamo dawała i daje wyraz swemu brakowi akceptacji dla uchodźców z Sudanu czy Burundi.

Przykłady powyższe świadczą, że uchodźcy Hutu z Burundi w obozie w Tanzanii, czy Dinka z Południowego Sudanu w Kenii oparli swoją tożsamość na swym wysiedleniu, czerpiąc siłę i znaczenie z tymczasowej lokacji, w jakiej się znaleźli. Zamiast stracić tam swoją kolektywną tożsamość, właśnie tam ją na nowo stworzyli. Obóz dla uchodźców stał się dla nich jednocześnie przestrzenią i polityczno-symbolicznym miejscem, gdzie wyobrazili sobie siebie, zgodnie z definicją narodu Andersona, jako moralną i polityczną wspólnotę. Ta narodotwórcza i jednocześnie antyintegracyjna w stosunku do otoczenia właściwość obozów dla uchodźców jest już dobrze znana, gdyż to właśnie w obozach dla uchodźców ukształtował

się naród palestyński i radykalne ruchy talibów z Afganistanu. Podobne przeobrażenie przejdą także uchodźcy Tutsi z Rwandy w obozach i ruchu partyzanckim Museveniego w Ugandzie i wiele innych społeczności uchodźczych na świecie.

Aristide Zolberg takich uchodźców nazwał „nowymi Palestyńczykami”, gdyż podobnie jak prawdziwi Palestyńczycy reprezentują oni bardzo uświadomione społeczności uchodźcze z natury rzeczy nie skłonne integrować się z żadną społecznością przyjmującą<sup>5</sup>.

„Nowi Palestyńczycy”, tworzący swą tożsamość i kulturę uchodźczą, nastawioną na powrót, „odbicie” swej ojczyzny, zdobycie władzy, podobnie jak prawdziwi Palestyńczycy, są zagrożeniem dla dotychczasowego politycznego *status quo*, dla dotychczasowych granic i rządów. Posiadają zazwyczaj własną polityczną strukturę przywódczą i uzbrojonych ochotników wciągniętych do wojny dla celów politycznych. Wśród uchodźców afrykańskich takie struktury „narodów na wygnaniu” tworzyli swego czasu m.in. Zimbabwańcy utworzywszy Afrykański Narodowy Związek Zimbabwe (ZANU) w Mozambiku, Saharyjczycy z Frontu Polisario w Algierii, uchodźcy z Namibii w Angoli z Organizacji Ludu Afryki Południowo-Zachodniej (SWAPO), uznani za jedyną organizację uprawnioną do reprezentowania narodu namibijskiego, wspomniani już Rwandyjczycy (w większości Tutsi) z Patriotycznego Frontu Rwandy (RPF) w Ugandzie, czy „Nowi Sudańczycy” z Sudanu Południowego w Kenii.

To właśnie w obozach dla uchodźców na terenie sąsiednich krajów wszyscy oni z członków grup etnicznych stawali się reprezentantami narodów, utożsamiając się silnie z państwem, do którego mieli wrócić lub, które mieli dopiero stworzyć. Fakt ten dostarcza antropologom i politologom interesującego materiału, pokazującego jak „narody” mogą powstawać bez udziału aparatu państwowego i bazy terytorialnej.

<sup>5</sup> R. A. Zolberg, A. Suhrke, S. Aguayo, *Escape from Violence. Conflict and the Refugee Crisis in the Developing World*, Oxford University Press, Oxford 1989, s. 275.

Najlepszym przykładem są tu oczywiście wymienieni już sami Palestyńczycy. Należący do arabskiego etnosu, wygnani z terytorium zajętego przez Izrael, wbrew kalkulacjom izraelskich polityków zostali nie tylko pozbawieni możliwości ubiegania się o naturalizację w innych państwach arabskich, ale wykluczeni z wszelkich możliwości integracji nawet z Palestyńczykami mieszkającymi na Zachodnim Brzegu. Tym samym skazani na wegetację w obozach, stali się narodem marzącym o „zbrojnej repatriacji” i zepchnięciu Żydów do morza, stanowiąc do dziś nierozwiązalny problem.

Przykładem natomiast faktycznej „zbrojnej repatriacji” są przede wszystkim wymienieni wyżej Tutsi – uchodźcy z Rwandy po rewolucji z 1959 roku przebywający w Ugandzie. Będąc w obu krajach, zgodnie z „narodowym porządkiem rzeczy” na statusie cudzoziemców-uchodźców, w sytuacji, w której ani Rwanda ani Uganda nie chciała ich widzieć u siebie jako pełnoprawnych obywateli, mogli być jedynie bezpaństwowcami wegetującymi w obozach dla uchodźców. W tych warunkach utworzenie przez nich Patriotycznego Frontu Rwandy i wydanie wojny państwu, rządzonemu przez prezydenta Habyarimanę, było dla nich jedynym wyjściem. Inna sprawa, że dla rządzących w Rwandzie Hutu nadchodząca klęska w wojnie z RPF stała się pretekstem do rozpoczęcia w 1994 roku masowego ludobójstwa miejscowych Tutsi<sup>6</sup>.

Nie wszyscy uchodźcy stają się oczywiście „nowymi Palestyńczykami”. Tego typu tożsamości nie powstają wśród samodzielnie osiedlających się uchodźców w miastach, o ile tylko nie tworzą gdzieś gett. Nie ma warunków do ich powstawania w krótkotrwale istniejących i we względnie małych oraz silnie zróżnicowanych etnicznie grupach uchodźczych. Kultura oporu nie powstaje też tam, gdzie uchodźcy mają stosunkowo dużo swobody, gdzie mogą decydować o sobie i samodzielnie się utrzymać i gdzie wiodą po prostu lepsze życie. „Nowi Palestyńczycy” pojawiają się przede wszystkim w du-

<sup>6</sup> M. Mamdani, *When Victims Become Killers. Colonialism, Nativism, and the Genocide in Rwanda*, Princeton University Press, Princeton 2001, s. 159–184.

żych, istniejących wiele lat osadach uchodźczych, zamieszkałych przez względnie jednorodną grupę uciekinierów, w trudnych warunkach ekonomicznych, przy utrzymującym się stale napięciu politycznym i tylko wówczas, gdy możliwości powrotu, integracji na miejscu lub migracji do krajów trzecich są faktycznie niemożliwe lub poważnie utrudnione. Powstają też tam, gdzie kraj przyjmujący jest zainteresowany ich działalnością zbrojną, gdzie posiadają zewnętrznych „patronów” i są wykorzystywani politycznie w międzynarodowej rywalizacji. W tego typu warunkach powstają grupy, które Aristide R. Zolberg, aby podkreślić ich naturę, jako nie tylko zależnych „przedmiotów”, ale i „aktorów”, nazywa ich także społecznościami „uchodźców-wojowników”<sup>7</sup>. Mogą być oni, jak mudżahedini afgańscy w Pakistanie, oddzieleni od starców, kobiet i dzieci, którzy zgromadzeni w oddzielnych obozach byli wspierani przez UNHCR i inne organizacje pomocowe lub jak niegdyś bojownicy nikaraguańscy mogą mieszkać razem ze swoimi rodzinami w obozach, a nawet, jak w przypadku Czerwonych Khmerów kontrolować „swoje” wsie w pasie nadgranicznym, co określało się mianem „koncentracji nadgranicznej”.

Dla międzynarodowej ochrony uchodźców fakt powstawania ugrupowań „uchodźców-wojowników”, takich jak Hamas i inne wyżej wymienione, stwarza zawsze prawne problemy, gdyż dokumenty międzynarodowe nie stawiają ostrej granicy między możliwością otrzymania statusu uchodźcy przez ich członków a aktywnością polityczną danej jednostki, nawet wówczas, gdy przybiera ona wymiar działań militarnych. Konwencja Genewska z 1951 roku (art. 2) wymaga tylko, aby uchodźca dostosował się do praw i przepisów kraju pełniących rolę gospodarza. Z kolei konwencja Organizacji Jedności Afrykańskiej (art. 3) zakazuje „działań dywersyjnych”. We wstępie do niej czytamy, że państwa afrykańskie oświadczają, że są „zaniepokojone” rozróżnieniem między uchodźcami szukającymi spo-

---

<sup>7</sup> R. A. Zolberg, A. Suhrke, S. Aguayo, op. cit., s. 275.



kojnego i normalnego życia i tymi – nie-uchodźcami, którzy uciekli jedynie po to, by zajmować się działalnością wywrotową poza granicami swych państw.

W rzeczywistości uchodźcy-wojownicy są sprzecznością samą w sobie i nigdy na przestrzeni dziejów członkowie tego typu ugrupowań nie byli uznawani za naprawdę godnych prawa do azylu. To, co wyróżnia współczesnych uchodźców-wojowników, jest istnienie, wspomnianego na początku, systemu międzynarodowego zarządzania uchodźcami (*International Refugee Regime*), który jest w stanie wyżywić tłumy bezdomnych i bezrobotnych przesiedleńców przez wiele lat i niejako przy okazji utrzymać także te wszystkie organizacje, które wchodzi w jego skład. Dlatego zarówno urzędnicy państwowi, jak i pomocodawcy z organizacji międzynarodowych niechętnie patrzą na samodzielne osiedlanie się uchodźców, nie biorąc pod uwagę skutków długotrwałego ich przebywania w obozach. Tymczasem to właśnie w takich miejscach rodzą się radykalne organizacje i tożsamości „uchodźców wojowników” mogących stanowić poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zarówno krajów przyjmujących, jak i całych regionów.

Drugim czynnikiem sprzyjającym współcześnie ich powstawaniu jest ideologia demokratycznego nacjonalizmu, która kreując „naród” łączy cywilne grupy uchodźców z „wojownikami”. Nawet, jeśli – starsi uchodźcy, chorzy, niepełnosprawni, kobiety i dzieci – są fizycznie oddzieleni od zaangażowanych politycznie i uzbrojonych uchodźców, przebywając w oddzielnym obozie, to tworzą oni jeden naród z grupą reprezentujących ich „wojowników”. Ich obecność zwłaszcza w dużej liczbie jest traktowana, jako wyraz poparcia dla jej upolitycznionej i uzbrojonej części, przynajmniej w tym sensie, że stanowią oni przykład odrzucenia jednej ze stron zaangażowanych w konflikt (bez względu na to, czy reprezentowaną przez konkurencyjny reżim, grupę etniczną, czy reżim okupacyjny). Społeczność uchodźców-wojowników, w sumie, przedstawia zmianę, jaka zachodzi wśród uchodźców od bycia „skolonizowanymi przedmiotami” do

bycia jednocześnie aktorami i kreującymi wydarzenia polityczne na swoich własnych prawach. Są ostateczną próbą zerwania postkolonialnych więzi. Inna rzecz, że stwarzają w ten sposób wyraźną komplikację w odniesieniu zarówno do polityki pomocowej, jak i polityczno-demokratycznej drogi rozwiązania konfliktu.

Konstrukcja przeszłości narodu jest konstruowaniem pewnej narracji, w której istnieją moralne zobowiązania wobec konkretnych terytoriów, zakładającej istnienie tradycyjnych więzi między ludnością, państwem i ziemią. To, w jaki sposób poszczególne historie wchodzą ze sobą w interakcje lub starcia, jest szczególnie istotne w przypadku uchodźców i innych wysiedleńców. Szczególne położenie uchodźców w systemie państw narodowych daje podstawy do ponownego rozważenia antropologicznych kwestii wspólnoty narodowej, bezpieczeństwa oraz wzajemnych powiązań między pamięcią historyczną i świadomością narodową.

## BIBLIOGRAFIA

- Douglas M., *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholc, Państwowy Instytut Wydawniczy Warszawa 2007.
- Goffman E., *Asylums: Essays on the social situation of mental patients and other inmates*, Anchor Books, New York 1961.
- Malkki L., *Speechless Emissaries: Refugees, Humanitarianism, and Dehistoricization*, „Cultural Anthropology” 1996, Vol. 11, No. 3.
- Malkki L., *Refugee and Exile: From „Refugee Studies” to national Order of Things*, „Annual Review of Anthropology” 1995, Vol. 24.
- Malkki L., *Purity and Exile. Violence, Memory, and National Cosmology among Hutu Refugees in Tanzania*, University of Chicago Press, Chicago – London 1995.
- Mamdani M., *When Victims Become Killers. Colonialism, Nativism, and the Genocide in Rwanda*, Princeton University Press, Princeton 2001.
- Marx E., *The Social World of Refugees: a Conceptual Framework*, „Journal of Refugee Studies” 1990, No. 3.

- Uchodźcy świata: 50 lat pomocy humanitarnej*, przeł. K. Dragan, pod red. M. Cuttsa, UNHCR, Warszawa 2000.
- Ząbek M., *Obozowy „inny świat”. Spostrzeżenia z pobytu w obozach dla uchodźców w Kenii*, „Afryka, Azja, Ameryka Łacińska”, *Studia i Materiały*, t. 80. WGiSR Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003.
- Ząbek M., *Obozy dla uchodźców w Afryce – nowe wyzwanie etnologii*, w: *Afryka – 40 lat penetracji oraz poznawania ludów i ich kultur*, pod red. J. Łapotta, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin 2004.
- Ząbek M., Łodziński S., *Uchodźcy w Polsce. Próba spojrzenia antropologicznego*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2008.
- Zetter R., *Refugees and Refugee Studies – a Label and an Agenda*, „*Journal of Refugee Studies*” 1988, No. 1.
- Zolberg R. A., Suhrke A., Aguayo S., *Escape from Violence. Conflict and the Refugee Crisis in the Developing World*, Oxford University Press, Oxford 1989.

## **THE BORDERS AND NATIONAL ORDER OF THINGS AND AFRICAN REFUGEES**

### **SUMMARY**

This article aims to draw attention, perception that refugees generally as a people passive, abrasion of specificity of culture, places and history, they do not necessarily have to reflect that. In the refugee camps sometimes arise very aware of their subjectivity refugee communities. Anthropologist Aristide Zolberg calls them “The New Palestinians”, or “Refugee-Warriors”. They create refugee identity and culture, aimed at returning to their country, to gain power, just like real Palestinians are threat to the existing political status quo and the existing borders and governments.